Rozdział 4

DZISIEJSZA BRUKSELSKA UNIA EUROPEJSKA:

Co kartel naftowo-farmaceutyczny i jego polityczni poplecznicy chcieliby przed Tobą ukryć?

Traktaty Unijne – próby umocnienia władzy politycznej nad Europą podejmowane przez kartel naftowo-farmaceutyczny

Na arenie politycznej lata 90. XX w. i pierwszego dziesięciolecia wieku XXI można zaobserwować podejmowanie przez kartel naftowo-farmaceutyczny coraz śmielszych kroków, zmierzających do umocnienia władzy politycznej nad Europą. Kamieniem milowym w tym procesie było utworzenie globalnego politbiura w celu obrony przed naturalnymi metodami ochrony zdrowia i utrzymania ogólnoświatowego monopolu kartelu na leki opatentowane. Do najważniejszych posunięć zmierzających w tym kierunku było podpisanie w roku 1992 Traktatu z Maastricht, w roku 1997 Traktatu Amsterdamskiego, w 2001 Traktatu z Nicei, a w końcu Traktatu Lizbońskiego, który wszedł w życie w grudniu 2009 r.

Należy zauważyć, że w przypadku każdego z tych traktatów absolutna większość ludności Europy nie miała szansy przejąć ani odrzucić decyzji własnych rządów o oddaniu ich praw i swobód. Gdyby Unia Europejska była prawdziwie demokratyczna, to przecież wszyscy jej obywatele mieliby wcześniej prawo wyrazić swoją wolę w publicznym referendum i najprawdopodobniej tych traktatów nigdy by nie ratyfikowano.

Traktat z Maastricht:

- Zmienił strukturę Unii Europejskiej i otworzył drogę do integracji politycznej, co sprawiło, że kartel uzyskał większą kontrolę polityczną nad wszystkimi krajami Unii Europejskiej.
- Wprowadził unię gospodarczą i walutową, co sprawiło, że kartel zdobył większą kontrolę ekonomiczną nad krajami Unii Europejskiej.

- Wprowadził wspólną politykę zagraniczną i politykę bezpieczeństwa, co sprawiło, że kartel zdobył większą kontrolę nad działaniami krajów Unii Europejskiej na szczeblu międzynarodowym.
- Wprowadził politykę „ochrony konsumenta", co umożliwiło kartelowi korzystanie z niej jako przykrywki, pod którą forsuje on własne interesy. Tak zwana dyrektywa o suplementach diety, przyjęta w roku 2002, jest tego klasycznym przykładem. Dyrektywa ta nakłada w całej Europie ograniczenia na sprzedaż witamin i suplementów mineralnych właśnie ze względu na potrzebę „zapewnienia wysokiego poziomu ochrony konsumentów". Oczywiście, tak naprawdę ograniczenia zostały wprowadzone po to, aby chronić wartą wiele miliardów euro sprzedaż leków syntetycznych wytwarzanych przez przemysł farmaceuty, któremu, ze względu na odkrycie związku pomiedzy szkorbutem i chorobą serca, zaczęło zagrażać coraz powszechniejsze odchodzenie od leków opatentowanych na rzecz nieopatentowanych metod leczenia, na przykład terapii witaminowej.

Podpisanie Traktatu z Maastricht 7 lutego 1992 r.

Dalsze informacje: **GB3MT347**

Traktat Amsterdamski

- Oddał sprawy związane ze swobodnym przemieszczaniem się osób pod kontrolę prawną Unii Europejskiej. To oznaczało konieczność utworzenia ogólnoeuropejskich systemów informatycznych, przez co kartel zyskał większe możliwości zakłócania życia prywatnego obywateli.
- Uchwalił program rozwoju działalności Europolu (europejskiego Urzędu Policji), co umożliwiło zwiększenie międzynarodowej kontroli nad swobodami obywateli na całym terytorium wspólnoty.
- Rozpoczął wdrażanie wspólnej polityki bezpieczeństwa w celu stopniowego formułowania wspólnej polityki obronnej, co dało kartelowi środki do zdobycia ostatecznej kontroli wojskowej na szczeblu globalnym.

Przywódcy europejscy zebrani w celu ratyfikacji Traktatu Amsterdamskiego

Dalsze informacje: **GB3AT833**

Wpływ kartelu naftowo-farmaceutycznego na treść Traktatu Amsterdamskiego i na system oceny ryzyka

W styczniu 2010 r. uczeni z uniwersytetów w Bath i Edynburgu w Wielkiej Brytanii opublikowali dowody na to, że producenci ropy, leków, środków chemicznych, żywności i tytoniu w połowie lat 90. wspólnie lobbowali na rzecz korzystnego dla nich kształtu polityki Europejskiej. Długotrwały lobbing przyniósł oczekiwany sukces.

Według analizy opublikowanej w czasopiśmie „Public Library of Science Medicine" (Publiczna biblioteka medycyny naukowej) i streszczonej na stronie http://euobserver.com, duże korporacje, w tym Shell, Bayer, Zeneca, SmithKline Beecham, Unilever, Tesco i British American Tobacco, przeprowadziły długoletnią kampanię lobbingową, której celem było takie ukształtowanie systemu oceny oddziaływania, aby faworyzował interesy przedsiębiorstw kosztem zdrowia ludzi.

Forma oceny oddziaływania, jaką forsowały te międzynarodowe korporacje, została w końcu przyjęta przez Unię Europejską w ramach ratyfikacji Traktatu Amsterdamskiego.

Z tego powodu obowiązująca od roku 2002 dyrektywa w sprawie suplementów diety opiera się na mechanizmie oceny ryzyka, aby nakładać ogólnoeuropejskie ograniczenia sprzedaży suplementów diety zawierających witaminy i minerały w celu ochrony wysokiej sprzedaży opatentowanych leków syntetycznych, produkowanych przez koncerny farmaceutyczne.

Traktat z Nicei

- Wprowadził w Radzie Europy system głosowania na zasadzie większości kwalifikowanej co znów zmniejszyło możliwość wyrażenia sprzeciwu wobec interesów kartelu przez pojedyncze państwa członkowskie. W wyniku tej zmiany trzy główne kraje wspierające kartel – Niemcy, Francja i Wielka Brytania, a także Włochy, mogą teraz skutecznie utrzymywać równowagę sił w Radzie Europy.

Dalsze informacje: GB3NT972

- Zwiększył i poszerzył liczbę miejsc w Parlamencie Europejskim z korzyścią dla trzech największych krajów wspierających kartel – Niemiec, Francji i Wielkiej Brytanii, a także dla Włoch.

Podpisanie Traktatu Nicejskiego, 26 lutego 2001 r.

Traktat Lizboński

Traktat Lizboński, który wszedł w życie na terytorium Unii Europejskiej w grudniu 2009 r., wspomógł organizowaną przez kartel naftowo-farmaceutyczny próbę wzniesienia władzy politycznej nad Europą na zupełnie nowy szczebel. Traktat legitymizujący Brukselską Unię Europejską, stanowi podstawę przyszłej całkowicie niedemokratycznej Europy. Jest on wyraźnym i niechybnym krokiem ku ogólnoeuropejskiej dyktaturze. Traktat wprowadza:

- Brak konstytucyjnego podziału władzy, usuwa kluczowy składnik demokratycznego systemu.
- Brak możliwości demokratycznego wyboru przez ludność Europy własnego prezydenta, zamiast tego prezydent jest wybierany w sposób niejawny przez europejską elitę polityczną w imię korporacyjnych interesów.
- Brak możliwości wyboru 27 członków Komisji Europejskiej przez obywateli poszczególnych krajów. Zamiast tego władza wykonawcza czyli europejski gabinet jest „mianowany" przez europejską elitę polityczną w imieniu korporacyjnych interesów.
- Brak możliwości wymiany Komisji Europejskiej, nawet jeśli w powszechnym przekonaniu narusza i ogranicza ona prawa człowieka.
- Brak ochrony praw i swobód przed dalszym ich odbieraniem. Traktat Lizboński, opracowany jako akt prawny podlegający nowelizacji, umożliwia Brukselskiej Unii Europejskiej decydowanie o tym, czy i kiedy będzie sięgać po większą władzę, oraz czy brać ją za zgodą, czy bez zgody ludu w ramach referendum.

Niedemokratyczna historia Traktatu Lizbońskiego

Najpierw Konwencja o Przyszłości Europy, gremium, któremu przewodniczył były prezydent Francji, Valéry Giscard d'Estaing, w lutym 2002 r. rozpoczęła prace nad tak zwaną Eurokonstytucję. Wersję roboczą tego dokumentu przedstawiono na szczycie odbywającym się w czerwcu 2003 r., a uchwalono w czerwcu 2004 r.

Jednak w maju 2005 r. społeczeństwo francuskie w ogólnonarodowym referendum powiedziało konstytucji „nie". Wkrótce potem, w czerwcu tego samego roku mieszkańcy Holandii również odrzucili Eurokonstytucję. Potem odłożono ją do szuflady do dalszej refleksji. I przynajmniej przez krótki czas mogło się wydawać, że już z niej nie wyjdzie.

W styczniu 2009 r. Niemcy pod rządami Angeli Merkel przejęły przewodnictwo w Unii Europejskiej i wyraziły opinię, że czas na refleksję już minął. Zaledwie w dwa miesiące później, w marcu wszystkie kraje członkowskie Unii Europejskiej przyjęły Deklarację Berlińską, w której wyrażono intencję aby uchwalić nowy traktat w czasie wyborów do parlamentu w roku 2009. Tekst nowego traktatu, który od tego momentu będzie znany jako Traktat Lizboński, został opublikowany 4 czerwca 2007 r.

Było to kompletne zaskoczenie dla Francuzów i Holendrów, a także dla wielomilionowej rzeszy kochających demokrację mieszkańców Europy. Okazało się, że 96 procent zapisów odrzuconej Konstytucji Europejskiej znalazło się w nowym traktacie. Kiedy szok zamienił się w gniew, nawet główny autor wersji roboczej traktatu, Valéry Giscard d'Estaing był w końcu zmuszony przyznać, że różnice między konstytucją a nowym projektem „są niewielkie i że mają przede wszystkim charakter kosmetyczny, a nie faktyczny".

Kanclerz Niemiec Angela Merkel odegrała kluczową rolę we wskrzeszeniu odrzuconej Eurokonstytucji i zmianie jej nazwy na Traktat Lizboński.

Mimo oczywistego oszustwa 27 przywódców państw członkowskich Unii Europejskiej podpisało nowy traktat w Lizbonie (Portugalia).

Jedynym krajem, który upierał się przy poddaniu traktatu demokratycznemu głosowaniu w publicznym referendum, które odbyło się 13 grudnia 2007 r., była Irlandia. W pozostałych 26 państwach członkowskich, w tym także we Francji i w Holandii (oba kraje odrzuciły w publicznym referendum niemal identyczny dokument, jakim była Eurokonstytucja), traktat został przyjęty przez narodowe zgromadzenia parlamentarne bez jakiegokolwiek publicznego głosowania.

Premier Wielkiej Brytanii, Gordon Brown i prezydent Francji, Nicolas Sarkozy dzwonili do premiera Portugalii, José Sócratesa, nalegając, aby uznał, że referendum w sprawie Traktatu Lizbońskiego nie jest konieczne.

W Portugalii wycofano się z pomysłu zorganizowania referendum pod naciskiem premiera Wielkiej Brytanii, Gordona Browna i prezydenta Francji, Nicolasa Sarkozyego. Brown i Sarkozy dzwonili do José Sócratesa i przekonywali go, że publiczne głosowanie nie jest potrzebne (sam Sarkozy odmówił narodowi francuskiemu prawa do referendum w sprawie traktatu, wbrew sondażom, które mówiły, że 58 procent osób uprawnionych do głosowania opowiada się za jego przeprowadzeniem).

W czerwcu 2008 r. Irlandczycy poszli głosować w referendum w sprawie traktatu i wyrazili w nim swoje stanowcze „nie". Wynik dokładnie odzwierciedlał opinię, jaką w 2005 r. wyrazili na temat Eurokonstytucji mieszkańcy Francji i Holandii. Irlandczycy w sposób wyraźny i wiążący wyrazili sprzeciw wobec Brukselskiej Unii Europejskiej. Odrzucili go wyborcy z 33 na 43 okręgi wyborcze. Frekwencja wyniosła 53%. Każde prawdziwie demokratyczne państwo w tym momencie wsłuchałoby się w głos własnego ludu i wyrzuciło traktat na śmietnik historii – tam, gdzie jego miejsce.

Ale wtedy – wbrew sondażom, które pokazały, że prawie trzy czwarte głosujących Irlandczyków sprzeciwia się kolejnemu referendum w sprawie traktatu – Brukselska Unia Europejska pokazała swoją prawdziwą twarz. Zażądała, aby Irlandczycy zagłosowali ponownie i by wynik głosowania odpowiadał jej oczekiwaniom. Wszystko to zamiast przyjąć wolę ludu, co miałoby miejsce w każdym prawdziwie demokratycznym państwie. Przywódcy Unii Europejskiej zareagowali na „nie" w głosowaniu, dając Irlandii czteromiesięczne ultimatum na wyjaśnienie, w jaki sposób zdobyć

poparcie ludzi dla traktatu. Zwłaszcza Nicolas Sarkozy nalegał, aby „Irlandczycy musieli głosować ponownie".

Irlandzkie referendum w sprawie Traktatu Lizbońskiego, czerwiec 2008 r.

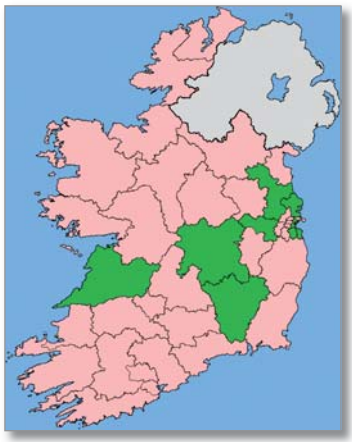

W referendum w Irlandii, które odbyło się w czerwcu 2008 r., W 33 z 43 okręgów wyborczych traktat został odrzucony. Okręgi wyborcze, w których odrzucono traktat, oznaczono na różowo. Mapa pochodzi ze zbiorów Wikipedii.
Mapa pochodzi ze zbiorów Wikipedii.

Potem kolejne ingerencje polityczne Komisji Europejskiej, masowo rozpowszechniane groźby wobec irlandzkiego elektoratu i serwowane mu kłamstwa, łącznie z twierdzeniem, że „nie" skaże Irlandię na izolację ekonomiczną, interwencje przedsiębiorstw, takich jak Ryanair (który wydał pół miliona euro na kampanię poparcia dla traktatu), Intel (który wydał kilkaset tysięcy), a także spółka farmaceutyczna Pfizer (która głośno straszyła ucieczką kapitału z Irlandii, jeżeli kraj ten nie poprze traktatu) oraz wcale nie najmniej ważna przyczyna – szeroko komentowane zniesienie obowiązujących w Irlandii przepisów o bezstronności w mediach (co spowodowało, że radiostacje i telewizje komercyjne nie musiały już równomiernie dzielić czasu antenowego na debatę pomiędzy obydwie strony sporu o traktat). W ponownym głosowaniu w październiku 2009 r. Irlandczycy zagłosowali na tak. W związku z tym traktat mógł wejść w życie w całej Europie 1 grudnia 2009 r.

Fakty i mity dotyczące Traktatu Lizbońskiego

Mit:
Traktat Lizboński nie zmienia podstaw funkcjonowania Europy.

Na mocy Traktatu Lizbońskiego prezydentem Unii Europejskiej został Herman van Rompuy, a ministrem spraw zagranicznych Catherine Ashton. W obu obywatele Europy nie mieli możliwości wypowiedzieć się na temat tych nominacji w głosowaniu.

Fakty są następujące: Artykuł 1 zmian w Traktacie o Unii Europejskiej i Traktacie ustanawiającym Unię Europejską zawartych w Traktacie Lizbońskim, stwierdza „Unia zastępuje Wspólnotę Europejską i jest jej następcą prawnym." Do tego w artykule 46a stwierdza się, że: „Unia ma osobowość prawną." Z tego powodu, jest po prostu oczywiste, że Unia po ratyfikacji Traktatu Lizbońskiego jest całkowicie nowym tworem prawnym i konstytucyjnym oraz że Wspólnota Europejska, którą tworzyło dotychczas 27 państw członkowskich, przestała istnieć.

Oprócz tego na mocy Artykułu 24 zmian w Traktacie o Unii Europejskiej i Traktacie ustanawiającym Unię Europejską, Brukselska Unia Europejska może teraz podpisywać w imieniu należących do niej państw członkowskich traktaty z innymi państwami lub organizacjami międzynarodowymi, we wszystkich obszarach leżących w jej kompetencjach.

I oczywiście nie możemy zapominać, że to również traktat tworzy stanowisko prezydenta Unii Europejskiej

(którym bez jakiegokolwiek publicznego głosowania został Herman van Rompuy), ministra spraw zagranicznych Unii Europejskiej (którym również bez publicznego głosowania została Catherine Ashton), a także korpus dyplomatyczny Unii Europejskiej.

Można się zatem przekonać, że w rzeczywistości traktat zasadniczo zmienia „podstawy funkcjonowania" Europy.

Mit:
Traktat Lizboński ułatwia zwiększenie demokratycznej kontroli na szczeblu parlamentów narodowych.

Fakty są następujące: Z praktycznego punktu widzenia artykuł 7 Protokołu w sprawie stosowania zasad pomocniczości i proporcjonalności, będący częścią traktatu, daje parlamentom narodowym jedynie prawo do wnoszenia skarg w spornych kwestiach. A zatem po prostu oferuje mechanizm, dzięki któremu można zgłaszać sprzeciw, jeżeli skarga została poparta przez jedną trzecią parlamentów narodowych. Jednakże Brukselska Unia Europejska ma obowiązek zmienić lub wycofać jakiekolwiek podjęte przez nie kroki i po prostu nie uwzględnić danej skargi, jeżeli tak chce.

Co więcej, jeżeli nawet większość narodowych parlamentów zgłosi sprzeciw do propozycji legislacyjnej Komisji Europejskiej, to w dalszym ciągu nie ma ona obowiązku zmieniać lub wycofywać danego działania. W takiej sytuacji może ona najzwyczajniej w świecie nie uwzględnić skargi i przekazać ją do rozstrzygnięcia Radzie Europy lub Parlamentowi Europejskiemu. I w ten sposób w praktyce widać, że zamiast zwiększać mechanizmy demokratycznej kontroli ze strony parlamentów narodowych, biurokratyczne przeszkody, sprawiają, że mało prawdopodobne jest, aby dało się powstrzymać dyktatorskie zapędy Unii Europejskiej.

Mit:
Traktat Lizboński tworzy bardziej demokratyczny proces podejmowania decyzji w Unii Europejskiej

The facts are: Fakty są następujące: Ze wszystkich kłamstw serwowanych przez Brukselską Unię Europejską, to chyba jest jednym z najgorszych. Z jednej strony – nie tak jak w prawdziwej demokracji – Parlament Europejski nie może sam podejmować inicjatywy ustawodawczej ani uchwalać ustaw w żadnej z dziedzin, do których jest powołany. A z drugiej strony – tak jak opisaliśmy to wyżej – na mocy Traktatu Lizbońskiego zostało utworzona funkcja prezydenta i ministra spraw zagranicznych Unii Europejskiej, a urzędnicy ci są powoływani bez żadnego publicznego głosowania. I oczywiście oprócz tego 27 członków Komisji Europejskiej, organu wykonawczego Unii Europejskiej, nadal będzie się powoływać bez jakiegokolwiek udziału obywateli.

Do Traktatu Lizbońskiego można wprowadzać zmiany; może być on modyfikowany bez konsultacji z obywatelami Unii Europejskiej za pośrednictwem referendum.

Co gorsza, w Artykule 48 zmian w Traktacie o Unii Europejskiej i Traktacie ustanawiającym Wspólnotę Europejską, stanowiących część Traktatu Lizbońskiego, wyjaśniono, że traktat można zmieniać i to w taki sposób, że nie wymaga to zwoływania konferencji międzyrządowej lub konsultowania się z obywatelami za pomocą referendów.

Biorąc pod uwagę te fakty, można się przekonać, że daleki od demokracji mechanizm wykonawczy podejmowania decyzji w Brukselskiej Unii Europejskiej u swych podstaw przypomina niewybieralną dyktaturę.

Mit:
Traktat Lizboński jest odpowiedzią na troski obywateli Unii Europejskiej i zwiększy prawne umocowanie działań Brukselskiej Unii Europejskiej.

Fakty są następujące: Biorąc pod uwagę, że zatroskani obywatele Francji i Holandii w referendach przeprowadzonych w 2005 r. walnie odrzucili tak zwaną Eurokonstytucję, fakt, że 96% tekstu Traktatu Lizbońskiego jest identyczny z treścią Eurokonstytucji i że ponad 99% Europejczyków uprawnionych do głosowania nie otrzymało żadnej szansy głosowania, sprawia, że twierdzenie, że Unia Europejska spełnia te wymagania, wydaje się absurdalne.

EUROWYBORY 2009

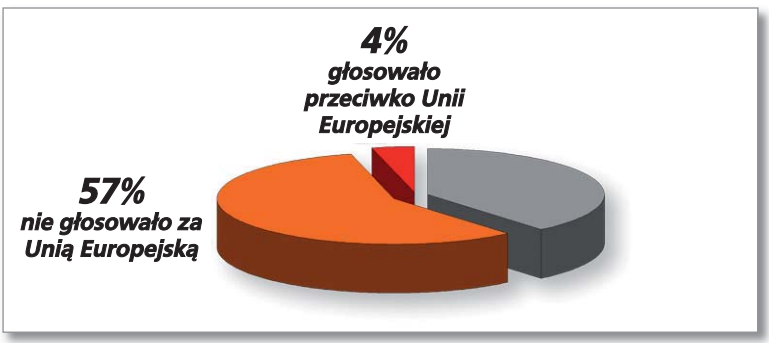

57% mieszkańców Europy, którzy mogliby głosować w eurowyborach, celowo się od tego powstrzymało, a dalsze 4% świadomie oddało głosy przeciwko dyktaturze Unii Europejskiej.

Co więcej, nie należy zapominać, że 57% mieszkańców Europy, którzy mogliby wziąć udział w eurowyborach w czerwcu 2009 r., wyraziło swój sprzeciw wobec Brukselskiej Unii Europejskiej, świadomie powstrzymując się od udziału w głosowaniu, a dalsze 4% wyborców świadomie zagłosowało przeciwko dyktaturze Unii Europejskiej, oddając głosy na partie antyunijne lub sprzeciwiające się Traktatowi

Lizbońskiemu. Z tego powodu jakiekolwiek przekonanie, że Traktat Lizboński wychodzi naprzeciw trosk zwykłych ludzi, jest – delikatnie mówiąc – trąci paranoją.

Mit:
Traktat Lizboński nie tworzy europejskiej armii

Fakty są następujące: Artykuł 28a (c) 3, ust. 1 zmian w Traktacie o Unii Europejskiej i Traktacie ustanawiającym Wspólnotę Europejską, stanowiących część Traktatu Lizbońskiego, stwierdza, że: „Państwa Członkowskie, w celu realizacji wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony, oddają do dyspozycji Unii swoje zdolności cywilne i wojskowe, aby przyczynić się do osiągnięcia celów określonych przez Radę." W ustępie 2 postuluje się jeszcze większą militaryzację Brukselskiej Unii Europejskiej: „Państwa Członkowskie zobowiązują się do stopniowej poprawy swoich zdolności wojskowych." i wyjaśnia, że Europejska Agencja Bezpieczeństwa będzie podlegać postanowieniom obydwu traktatów.

Co powiedzieli o Traktacie Lizbońskim polityczni poplecznicy Brukselskiej Unii Europejskiej

Porównując go do odrzuconej Eurokonstytucji:

Opinia publiczna będzie nakierowana do zaakceptowania – nie wiedząc o tym – propozycji, których nie ośmieliliśmy się przedstawić wprost (...) Wszystkie wcześniejsze propozycje będą w nowym tekście, ale będą ukryte i w pewien sposób zamaskowane.
Były prezydent Francji Valéry Giscard d'Estaing, przewodniczący Konwencji o Przyszłości Europy, która opracowała Eurokonstytucję.
„Le Monde", 14 czerwca 2007
„Sunday Telegraph", 1 lipca 2007

Trzon konstytucji został zachowany. To fakt.
Kanclerz Niemiec Angela Merkel,
Przemówienie z 27 czerwca 2007 r.
w Parlamencie Europejskim

Dobrą stroną nienazywania tego dokumentu konstytucją jest to, że nikt nie może domagać się referendum w jej sprawie.
Były premier Włoch Guiliano Amato, wiceprzewodniczący Konwencji o Przyszłości Europy, która opracowała Eurokonstytucję.
Podczas przemówienia, wygłoszonego 21 lutego 2007 r. w London School of Economics

Istota tego, co zostało uzgodnione w roku 2004 przetrwała. Odeszliśmy jedynie od nazwy „konstytucja".
Dermot Ahem, minister spraw zagranicznych Irlandii,Irlandzkie wydanie „Daily Mail", 25 czerwca 2007

Praktyczna niezrozumiałość zastapiła prostotę jako główne podejście do reformy Unii Europejskiej. Co do obecnie proponowanych zmian w traktacie konstytucyjnym, większość z nich jest wprowadzana na pokaz i nie ma żadnego znaczenia praktycznego. Zostały one wprowadzone po prostu po to, aby umożliwić niektórym głowom państw sprzedanie swoim obywatelom idei ratyfikacji traktatu przez parlament, raczej niż przez referendum.
Były Irlandzki taoiseach (szef rządu Irlandii), Dr Garret FitzGerald, „Irish Times", 30 czerwca 2007

O tym, czy politykom zależy, aby traktat był zrozumiały

Postanowiono, że dokument powinien być nieczytelny. Jeśli jest nieczytelny, to nie jest konstytucyjny, to szczególny sposób patrzenia... wyobraźmy sobie, że brytyjski premier idzie do Izby Gmin i mówi: Proszę popatrzeć, jest całkowicie nieczytelny, to typowy brukselski traktat, nic nowego, nie ma potrzeby referendum?". Jeżeli udałoby się go zrozumieć na pierwszy rzut oka, mogłaby być to jakaś podstawa do referendum, ponieważ znaczyłoby to, że jest tam coś nowego.
Były premier Włoch Guiliano Amato, wiceprzewodniczący Konwencji o Przyszłości Europy, która opracowała Eurokonstytucję. Wypowiedź zarejestrowana przez Open Europe, ośrodek na rzecz zreformowania Europy, Londyn, 12 lipca 2007

Celem traktatu konstytucyjnego było to, by był bardziej czytelny; celem tego traktatu jest by był nieczytelny... Konstytucja miała być jasna, natomiast ten traktat miał być niejasny. To sukces.
Minister spraw zagranicznych Belgii Karel de Gucht, Flandreinfo, 23 czerwca 2007

O irlandzkim glosowaniu w 2008 r. – „nie" dla traktatu

Wszyscy [przywódcy polityczni] bardzo dobrze wiedzą, że jeżeli podobne pytanie postawiono by ich wyborcom w referendum, to odpowiedź w 95% państw prawdopodobnie również brzmiałaby „nie".
Irlandzki Komisarz Europejski Charlie McCreevy, „Irish Times", 27 lipca 2009

O francuskim „nie" w głosowaniu w 2005 r. w sprawie Eurokonstytucji (z którą traktat jest zgodny w 96%)

Francja wyprzedzala inne kraje, w głosowaniu „nie". To samo stałoby się we wszystkich innych państwach członkowskich, jeżeli zorganizowano by w nich referendum. Istnieje rozłam między obywatelami a rządami... Dziś referendum postawiłoby Europę w niebezpieczeństwie. Nie byłoby traktatu, gdyby we Francji odbyło się referendum, co powtórzyłoby się po referendum w Wielkiej Brytanii.
Prezydent Francji Nicolas Sarkozy, przemawiając na spotkaniu prezydium Parlamentu Europejskiego, „The Economist", 14 listopada 2007

O odbieraniu władzy i suwerenności obywatelom

Nie sądzę, że jest to dobry pomysł, żeby zastępować tę powolną, a zarazem skuteczną metodę – która utrzymuje państwa narodowe wolne od niepokoju podczas kiedy odbiera im się władzę – przez wielkie rozwiązania instytucjonalne... Z tego powodu, ja osobiście wolę taktykę małych kroków, by kruszyć suwerenność kawałek po kawałeczku, unikając ostentacyjnych przejść z władzy narodowej do federalnej. Sądzę, że to jest sposób, w jaki powinniśmy budować wspólną politykę Europy.

Były premier Włoch Guiliano Amato, zanim został wiceprzewodniczącym Konwencji o Przyszłości Europy, która opracowała Eurokonstytucję, w rozmowie z Barbarą Spinelli, „La Stampa", 13 lipca 2000

Kartel naftowo-farmaceutyczny wynosi do władzy Nicolasa Sarkozyego

Nicolas Sarkozy otrzymał władzę we Francji z rąk kartelu naftowo-farmaceutycznego w roku 2007. Jest synem węgierskiego arystokraty, którego dojście do władzy i wybór stanowiły plan B kartelu. Na wypadek gdyby władza w Białym Domu w USA przypadła w udziale siłom mniej sprzyjającym interesom kartelu niż gabinet prezydenta George'a W. Busha – co faktycznie nastąpiło, kiedy w listopadzie 2008 r. został wybrany Barack Obama – funkcjonariusze kartelu chcieli mieć pewność, że tę stratę uda się zniwelować dzięki innym wpływowym rządom. W tej sytuacji pierwszym naturalnym kandydatem była Francja, dysponująca bronią jądrową.

Dojście do władzy Sarkozyego zostało przez kartel starannie przygotowane . W roku 2004, kiedy Sarkozy był jeszcze ministrem spraw wewnętrznych, zaaranżował mariaż między francuskim karłem farmaceutycznym, Sanofi a szwajcarsko-niemieckim gigantem, Aventis/Hoechst. Korporacja Hoechst, niezwykle posażna panna młoda w tym wymuszonym związku, należała oczywiście (wraz z Bayerem i BASF-em) do haniebnego tria, które wyniosło do władzy Hitlera i finansowało przygotowania do II wojny światowej, łącznie z budową obozu koncentracyjnego Auschwitz. Wraz z przenosinami spółki Hoechst z Niemiec do Francji, przetransferowano tam również całe know-how - jak znajdować politycznych popleczników, utrzymywać kontrolę nad władzą wykonawczą, tworzyć quasi-dyktatorskie reżimy, a wreszcie dążyć do władzy nad światem. Przeniesienie władzy ekonomicznej i wiedzy politycznej, z ponazistowskich Niemiec do Francji, było jedną z technik kamuflażu, jakie kartel opanował do perfekcji.

Kampania wyborcza Sarkozyego była dokładną kopią ostatnich wyborów w Niemczech przed II wojną światową. Kampanię wyborczą kandydata wspieranego przez kartel wspomagały koncerny działające w przemyśle petrochemicznym, farmaceutycznym i energetyki jądrowej, a także propaganda medialna. Tak samo, jak odbywało się to w Niemczech w latach 30., Sarkozy prowadził tworzącą podziały kampanię wyborczą, wzywając do nienawiści do cudzoziemców i imigrantów, chcąc wzbudzić w przeciętnych Francuzach strach, a w konsekwencji wepchnąć ich w ramiona kartelu. Posunął się nawet do tego, że nazwał nie posiadającą praw wyborczych młodzież z przedmieść Paryża „mętami społecznymi", celowo podsycając klimat polityczny, aby przedstawić siebie jako kandydata, który zapewni „prawo i porządek". Po zdobyciu władzy w maju 2006 r, wraz z kanclerzem Niemiec Angelą Merkel osadził sam siebie na „tronie" Brukselskiej Unii Europejskiej w sposób przypominający wstępowanie na tron średniowiecznych cesarzy.

Ale Europa nie wystarczała ani Sarkozyemu, ani jego korporacyjnym sponsorom. W dwa lata po objęciu stanowiska ogłosił się przywódcą Imperium Śródziemnomorskiego, pchając w ramiona kartelu kilkanaście krajów wokół Morza Śródziemnego. Sojusz Unii Europejskiej z państwami basenu Morza Śródziemnego uderzająco przypomina ekspansję terytorialną Imperium Rzymskiego za czasów Juliusza Cezara, kolejnej po Napoleonie postaci historycznej, którą Sarkozy widocznie usiłuje naśladować.

Sarkozy – sieć powiązań biznesowych

Dojście Sarkozyego do władzy we Francji w 2006 r. zostało sfinansowane przez francuski biznes. Poniżej przedstawiamy listę głównych darczyńców.

Jednakże samo wsparcie korporacyjne nie wystarczyłoby do zwycięstwa w wyborach. Z tego powodu jego kampania wyborcza była napędzana systematycznym nakręcaniem spirali strachu, podobnie jak to miało miejsce w kampanii wyborczej Busha w roku 2004. Ale Sarkozy posunął się o krok dalej. Postanowił zrobić z nienawiści do emigrantów znak rozpoznawczy swojej kampanii. Dał się poznać na całym świecie, publicznie nazywając młodych imigrantów z przedmieść Paryża „mętami", nawołując w ten sposób do nienawiści rasowej. Ta metoda wojny psychologicznej

przeciwko własnym obywatelom miała na celu pchnięcie zalęknionych i zastraszonych wyborców w jego ramiona.

Dwie podpory kampanii wyborczej Sarkozyego – ślepo służące interesom kartelu a jednocześnie przyciągające wyborców, rozniecając w nich strach – to dokładnie taki sam mechanizm, jak zastosowany w innej kampanii wyborczej, sfinansowanej przez kartel naftowo-farmaceutyczny w roku 1993. Wówczas niemiecki kartel IG Farben (BAYER, BASF i HOECHST – który dziś jest częścią francuskiego koncernu Sanofi Aventis, wyniósł do władzy innego polityka bez żadnych skrupułów, co miało straszliwe konsekwencje dla całego świata. Szczegółowe informacje na temat wsparcia kartelu naftowo-farmaceutycznego stojącego za przejęciem władzy przez partię nazistowską w roku 1933 zostały udokumentowane w protokołach z rozpraw toczących się przed Trybunałem do spraw Osądzenia Zbrodni Wojennych w Norymberdze przeciw IG Farben.

Historia mówi nam: „Ci, którzy nie pamiętają o przeszłości, są skazani, aby przeżyć ją ponownie" (George Santayana).

Interesy korporacyjne stojące za wyniesieniem Nicolasa Sarkozyego do władzy.

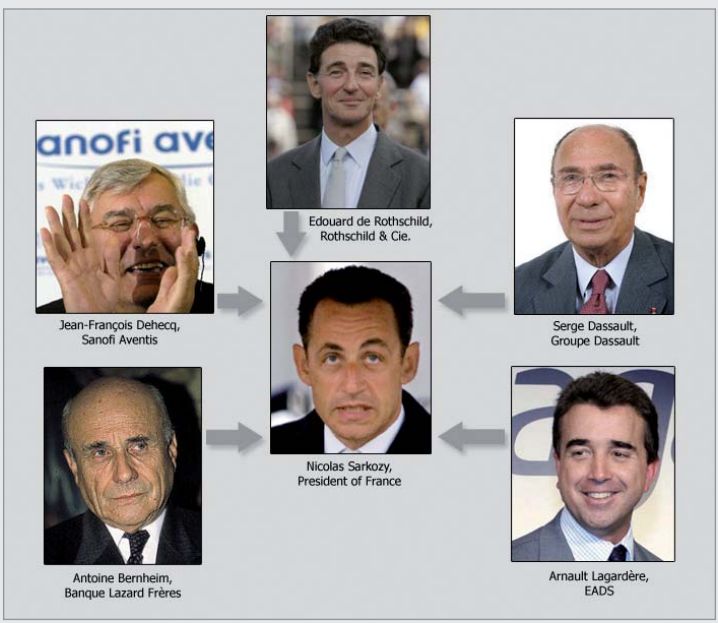

Jeśli spojrzeć na to, co ma zaoferować tym krajom, od razu ujawnia się desperacja wpisana w naturę przedsięwzięć Sarkozyego w Europie, Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie. W czasach, gdy cały świat jest gotowy na stosowanie wodoru i innych odnawialnych form energii, nie tylko do napędzania samochodów, ale także do pokrycia znacznej części całkowitych dostaw energetycznych, Sarkozy, jak zdesperowany komiwojażer, próbuje wykorzystywać przestarzałą energię jądrową, aby zmusić dziesiątki krajów rozwijających się i krajów objętych specjalnymi programami pomocy międzynarodowej do brzemiennej w skutkach zależności od kartelu naftowo-farmaceutyczno-nuklearnego.

Infiltracja mafijno-masońska, fałszerstwo, korupcja, propaganda i utrata swobód obywatelskich w Brukselskiej Unii Europejskiej

Wartości moralne czy podejrzane układy?
Korupcja przedstawicieli jest stałym problemem Komisji Europejskiej już od chwili jej narodzin. Stanowisko jej członków w kwestiach moralnych może podsumować najlepiej wydarzenie, jakie miało miejsce w listopadzie 2004 r. Rocco Buttiglione, szczery katolik i przyjaciel ówczesnego papieża Jana Pawła II, został mianowany członkiem Komisji Europejskiej. Zaraz potem odrzucono go na za zdecydowanie katolickie poglądy, których publicznie bronił.

Buttiglione został zastąpiony przez Franco Frattiniego, bliskiego sojusznika premiera Włoch Silvio Berlusconiego. Jak donosił 10 listopada 2004 r. londyński „The Times", odchodząc „Buttiglione dał jasne ostrzeżenie, mówiąc: „Mam nadzieję, że [podczas przesłuchania Frattiniego] nie zapytają go, czy jest wolnomularzem".

Wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej Franco Frattini, komisarz do spraw sprawiedliwości, wolności i bezpieczeństwa

Mimo tego jawnego ostrzeżenia, Frattini został wiceprzewodniczącym Komisji Europejskiej, jak na ironię, obejmując urząd komisarza do spraw sprawiedliwości, wolności i bezpieczeństwa. Na tym stanowisku, które piastował w latach 2004–2006, Frattini osobiście nadzorował wdrażanie praw, mających ograniczyć prawa obywatelskie w całej Europie i wywrzeć zasadniczy wpływ na każdą dziedzinę życia obywateli Unii Europejskiej.

To zdarzenie, tak z pozoru niewinne, rzuca wyraźne światło na wartości moralne przyświecające Brukselskiej Unii Europejskiej.

Infiltracja mafijno-masońska w Brukselskiej Unii Europejskiej

Licio Gelli, były wielki mistrz loży P2 (Propaganda Due), nielegalnej, prawicowej loży masońskiej mającej powiązania z nazizmem. Członkiem P2 był między innymi obecny premier Włoch, Silvio Berlusconi (zdjęcie pochodzi z Wikipedii).

Wolnomularstwo jest we Włoszech kwestią bardzo drażliwą od 1981 r., kiedy to tajna, nielegalna, prawicowa loża masońska o nazwie P2 (skrót od wł. „Propaganda Due") rozpadła się w atmosferze publicznego skandalu. Interesująco okazało się, że nazwisko Silvio Berlusconiego, obecnego premiera Włoch, figurowało wśród tysiąca innych nazwisk na liście jej członków. Do loży należeli czołowi przedstawiciele bankowości, biznesu, służby wywiadowczej, dziennikarstwa, wojskowości i polityki. Uważa się, że Berlusconi, którego zeznający w charakterze świadka nawrócony gangster łączy z zamachami bombowymi organizowanymi przez mafię w 2009, wstąpił do loży P2 w 1978 r.

Historycznie, P2 jest znana ze związków z nazizmem i prawicowymi ekstremistami. Były wielki mistrz loży, Licio Gelli znalazł się w 1998 r. w więzieniu za korupcję i oszustwa w związku ze skandalem związanym z bankiem Ambrosiano, a przez „New York Times" został otwarcie nazwany znanym faszystą. Dziennikarz śledczy David A. Yallop w książce pod tytułem „W imię Boga. Śledztwo w sprawie morderstwa papieża Jana Pawła I" twierdzi nawet, że Gelli był zamieszany w spisek, który doprowadził do zamordowania w 1978 r. papieża Jana Pawła I, który sprawował pontyfikat zaledwie 33 dni. Niepokojące wieści z niektórych źródeł, jak na przykład nowozelandzka gazeta „New Zealand Herald" i brytyjski „The Observer" napisały, że istnieją powiązania między lożą P2 a terroryzmem państwowym. W międzyczasie inne media, takie jak BBC, wskazywały, że loża miała powiązania zarówno z mafią, jak i z prawicowymi grupami terrorystycznymi.

Paul van Buitenen – który, wypowiadając się w 2000 r. dla BBC, poinformował o oszustwach i nieprawidłowościach w Komisji Europejskiej pod zwierzchnictwem Jacques'a Santera, musiał złożyć rezygnację (patrz niżej) – mówił otwarcie o obawie infiltracji mafijno-masońskiej w Brukselskiej Unii Europejskiej.

Oszustwa w Komisji Europejskiej i kary dla osób, które je ujawniają

W roku 1999 cała Komisja Europejska kierowana przez Jacques'a Santera, musiała podać się do dymisji po opublikowaniu raportu demaskującego ogromne afery finansowe z jej udziałem. Wśród głównych aferzystów wymienionych w raporcie figurowała francuska komisarz Edith Cresson, którą oskarżono o udział w serii powtarzających się oszustw, takich jak: fałszowanie umów, podrabianie pisma odręcznego innych osób i defraudowanie funduszy europejskich. Posunęła się nawet do tego, że w czasie swego urzędowania zatrudniła swego bliskiego znajomego, chirurga Rene Berthelot na na sowicie wynagradzane stanowisko doradcy Unii Europejskiej do spraw HIV/AIDS, mimo że nie miał on żadnego doświadczenia w tej dziedzinie. Berthelot w ciągu ponad dwóch lat pracy dla Cresson spłodził jedynie 24 strony bezwartościowych lub kompletnie bezwartościowych notatek. Później uznano, że nie posiada wymaganych kwalifikacji. W roku 2006 Europejski Trybunał Sprawiedliwości oświadczył, że Cresson, pełniąc funkcję komisarza, przekroczyła swoje uprawnienia.

Dalsze zarzuty, które w końcu doprowadziły do dymisji całego gabinetu, przedstawił członek Parlamentu Europejskiego z Holandii, Paul van Buitenen, który w tym czasie pracował jako audytor w dziale nadzoru Komisji Europejskiej. Za donos unijni oficjele nałożyli na niego karę za złamanie procedur, na cztery miesiące obniżając mu pensję o połowę i przenosząc na niższe stanowisko, gdzie zajmował się między innymi kontrolowaniem wydatków na żarówki.

Ale w porównaniu do innych osób ujawniających unijne afery, van Buitenen wyszedł z opresji prawie bez szwanku. W roku 2004 były główny księgowy Komisji Europejskiej, Marta Andreasen została

zwolniona ze stanowiska za stwierdzenie, że księgowość Unii Europejskiej jest dziurawa jak sito, przez które przecieka pełno brudnych pieniędzy, i że pełno w niej nadużyć finansowych. Mimo że jej oskarżenie było poparte wyraźnymi dowodami zawartymi w publicznie dostępnych sprawozdaniach unijnych audytorów – w 2004 r. Andreasen nie zgodziła się na likwidację rachunków przez 10 lat, wskazując na możliwość nadużyć – sąd służby cywilnej Unii Europejskiej nie zgodził się na jej wniosek, aby wstrzymać i anulować likwidację. Każda skarga przeciwko niej w 55-stronicowym uzasadnieniu pochodziła z Komisji Europejskiej.

Oszustwa w Parlamencie Europejskim

Pod koniec 2006 r., w ramach kontroli wydatków i wynagrodzeń próby obejmującej ponad 160 członków Parlamentu Europejskiego, sporządzono tak zwany Raport Galvina, którego nazwa pochodzi od widocznego na stronie tytułowej nazwiska wewnętrznego audytora Unii Europejskiej Roberta Galvina. W sprawozdaniu wykazano powtarzające się, poważne nieprawidłowości w płatnościach za prace i usługi biurowe: podejrzanie wysokie sumy na rzecz pracowników i usługodawców poza pensją i oprócz niej, nieprawidłowości w zapisach księgowych i podatkach, niedbałe fakturowanie lub nawet jego brak, a także nieprzejrzyste lub nieudokumentowane wnioski o zwrot kosztów.

Informacja o tym szokującym raporcie nie przedostała się do opinii publicznej aż do lutego 2008 r., kiedy wiadomość o tym, że taki raport został sporządzony, została ujawniona przez brytyjskiego członka Parlamentu Europejskiego Chrisa Daviesa. Ale nawet wówczas treść raportu pozostawała tajna, a zapoznać się z nim indywidualnie mogła jedynie grupa wybranych członków Parlamentu Europejskiego i to w zamkniętym i strzeżonym pomieszczeniu. Gdy rozeszła się wieść o istnieniu raportu i deputowanych oskarżono o udział w masowym oszustwie, parlamentarzyści nie głosowali za jego ujawnieniem, lecz za utrzymaniem własnych przekrętów finansowych w tajemnicy.

Korupcja w unijnej agencji zwalczania przestępczości zorganizowanej

Nawet Eurojust, czyli tak zwana agencja Unii Europejskiej do zwalczania przestępczości zorganizowanej, był zamieszany w afery korupcyjne. José de Mota podał się do dymisji po tym, jak został zawieszony na 30 dni w związku z naciskiem na prokuratorów portugalskich, aby zatrzymali prowokację korupcyjną, której przedmiotem był między innymi José Sócrates. Według agencji informacyjnej UPI, Sócrates został oskarżony o akceptowanie przekrętów w czasie sprawowania funkcji ministra środowiska w zamian za zgodę na budowę domu na chronionym terenie.

Wojna propagandowa Brukselskiej Unii Europejskiej

Brukselska Unia Europejska, daleka od przejrzystości dla obywateli, uruchomiła z pieniędzy podatników potężną machinę propagandową.

Według informacji, jakie przekazała szefowa szwedzkiego instytutu Timbro – Maria Rankka, niewybieralna Komisja Europejska udostępnia na przykład nadmierne fundusze, o wiele większe niż 213 milinów euro budżetu oficjalnie przewidzianego na komunikację, to znaczy na stacje radiowe i witryny internetowe sponsorowane przez Unię Europejską. Przykłady, jakie przywołuje, to Europejska Sieć Rozgłośni Radiowych (Euranet) oraz unijny kanał YouTube – EU Tube.

Rankka wskazuje również, że nadawca Euronews otrzymuje z funduszy Brukselskiej Unii Europejskiej 10,8 miliona euro rocznie oraz że utworzone na podstawie traktatu z Maastricht Europejskie Centrum Dziennikarstwa w Brukseli, kształcące przyszłych dziennikarzy podobno dostało w roku 2008 dotację w wysokości miliona euro. A zatem skoro takie instytucje otrzymają tak pokaźne wsparcie finansowe od jednostek politycznych, należałoby poważnie zadać pytania o ich obiektywność.

Jednakże to nie wszystko, ponieważ Rankka wskazuje, że Brukselska Unia Europejska finansuje również instytucje takie jak Ośrodek Stu-

diów nad Polityką Europejską, Ruch Europejski, Europa na rzecz Obywateli i Przyjaciół. Biorąc pod uwagę to, jak bardzo prounijne są te instytucje, istnieją podstawy, aby sądzić, że to wsparcie finansowe służy po prostu uprawomocnieniu twierdzenia Brukselskiej Unii Europejskiej, że społeczeństwo obywatelskie popiera jej politykę.

Jak dotąd wysiłki propagandy Brukselskiej Unii Europejskiej są w przeważającej mierze ukierunkowane na obywateli w wieku wyborczym. Jednakże w przyszłości, jak się wydaje, w jej polu zainteresowania znajdą się także dzieci. Niektórzy członkowie Parlamentu Europejskiego, powołując się na szerzenie „kłamstw" i „nieufności" wobec Brukselskiej Unii Europejskiej, wzywają na przykład do tego, aby uczniowie w wieku szkolnym we wszystkich 27 krajach musieli mieć lekcje o Unii Europejskiej. Jednakże nie ma wątpliwości, że w proponowanym programie nauczania – który na pewno będzie obejmował takie zagadnienia jak „Ojcowie-założyciele" czy „W jaki sposób Unia Europejska wpływa na życie każdego z nas" – nie będzie się uczyć dzieci o takich faktach, jak informacje przedstawione w niniejszej książce.

Kłamstwa Brukselskiej Unii Europejskiej w kwestii praw człowieka i podstawowych wolności

Brukselska Unia Europejska podjęła niemały trud, aby utrzymać iluzję, że chroni prawa człowieka i podstawowe swobody własnych obywateli. Wśród mitów rozpowszechnianych w tej dziedzinie klasycznym przykładem jest Nagroda Sacharowa na rzecz wolności myśli.

Ustanowiono ją w 1988 r., aby „uhonorować osoby i instytucje za ich wysiłki na rzecz praw człowieka i podstawowych swobód". Nagrodę Sacharowa raz do roku na specjalnym posiedzeniu w Strasburgu przyznaje Parlament Europejski.

Chociaż oczywiście nie jest naszą intencją jakiekolwiek umniejszenie odwagi i bezinteresownych wysiłków niektórych wybitnych osobowości, które na przestrzeni lat otrzymały tę nagrodę, to jednak fakty są takie, że to bardzo nieszczere ze strony Brukselskiej Unii Europej-

skiej, że ją przyznaje, a jednocześnie buduje państwo policyjne, które śledzi prywatne życie obywateli i stopniowo odbiera wolności obywatelskie, lekceważąc podstawową zasadę demokracji, nie pozwalając własnym obywatelom na wybór przedstawicieli do władz wykonawczych i podejmując kroki, aby zabronić obywatelom dostępu do potwierdzonych naukowo, ratujących życie naturalnych metod leczenia i do wiedzy na ich temat.

Tworzenie się europejskiego państwa policyjnego

Brukselska Unia Europejska wydaje miliony funtów na rozwój orwellowskich technologii komputerowych, przeznaczonych do analizy obrazów z kamer przemysłowych i przeszukiwania internetu w celu wykrywania „nienormalnych zachowań". W ramach pięcioletniego programu badań, znanego jako Projekt Indect, Brukselska Unia Europejska stara się stworzyć oprogramowanie komputerowe do monitorowania i przetwarzania informacji ze stron internetowych, forów dyskusyjnych, serwerów plików, sieci peer-to-peer a nawet komputerów osobistych. To oprogramowanie tworzy się jako uzupełnienie dla istniejącego już systemu przechowywania szczegółowych informacji o e-mailach, odwiedzinach na stronach internetowych, i rozmowach telefonicznych prowadzonego przez eu-

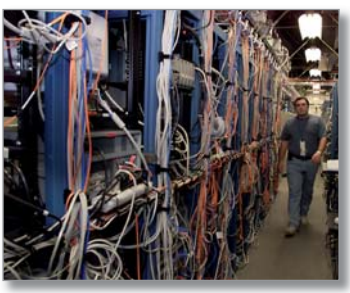

Brukselska Unia Europejska wydaje miliony funtów na rozwój orwellowskich technologii komputerowych, przeznaczonych do analizy obrazów z kamer przemysłowych i przeszukiwania internetu w celu wykrywania „nienormalnych zachowań".

ropejskich dostawców internetowych, na których wymusza to unijne prawo.

Podobne wysiłki czyni Unia Europejska, aby zbudować ogólnoeuropejski system inwigilacji i wprowadzić unijny rejestr dowodów osobistych. Jeżeli te plany się powiodą, to automatyczne systemy przekraczania granic sterowane za pomocą maszyn czytających dane biometryczne i systemy oceniające ryzyko w najbliższej przyszłości dla ponad 500 milionów europejskich obywateli staną się normą.

Co gorsza, wydaje się, że duże spółki podjęły decyzję o poszerzeniu programu tak zwanego „bezpieczeństwa narodowego i globalnego" na obszarze Unii Europejskiej, aby w ostatecznym rozrachunku czerpać z niego krociowe zyski. Według brytyjskiego zespołu do spraw monitorowania wolności obywatelskich Statewatch, warty ponad 1,4 miliarda euro Europejski Program Badań nad Bezpieczeństwem (ERSP) został „zamówiony w wielkich korporacjach, które mają największe zyski z jego wdrażania". Do tych spółek należą firmy działające w dziedzinie obronności, takie jak Thales, Finmeccanica, EADS, Saab i Sagem Défénsé Sécurité.